

Tomasz Taczewski\*

## SMUTEK ODCHODZENIA ARCHITEKTURY

W centrach polskich miast masowo wyburzane są wartościowe obiekty modernistyczne czasów Peerelu. Zjawisko ma wszelkie cechy wandalizmu. Artykuł rozważa przyczyny tej sytuacji i omawia występujące mechanizmy. Powody destrukcji dostrzega w stworzonych relacjach ekonomicznych i przemianie społeczeństwa, która dokonała się w ostatnich dwudziestu latach.

*Słowa kluczowe: wandalizm, architektura czasów PRL, odchodzenie architektury*

*Nikt nie zna dróg do potomności,  
Jedno – po samodzielnych bojach;  
Wszakże w świątyni jej nie gości  
W tych, które on wybrał pokojach.*  
Cyprian Kamil Norwid, *Laur dojrzały*. [1]

Sytuacja wartościowej architektury minionego okresu w Polsce jest dramatyczna. Szczególnie los budynków użyteczności publicznej wzniesionych w okresie powojennym, w czasach tzw. *Peerelu*, napawa głębokim smutkiem. Choroba zapoczątkowana w Warszawie spektakularnymi wyburzeniami pięknych, monumentalnych budynków kina *Moskwa* przy Puławskiej, czy *Supersamu* przy pobliskim placu Unii Lubelskiej, nabrała cech epidemii i dotarła do stolicy Śląska. W Katowicach straciliśmy nie tylko dworzec, znakomite dzieło spółki autorskiej Kłyszewski, Mokrzyński, Wierzbicki, halę sportową Baildon, Ośrodek Turystyczny Buszki i Franty w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku, przy okazji budowy tunelu pod Rondem unicestwiono jego podziemne wnętrza projektu Lipowczana. Rozebrano też Pałac Ślubów Króla przy Korfantego. Planuje się wyburzenie kolejnych budynków tzw. „nowego” centrum miasta m.in. biurowiec DOKP przy Rondzie im. Jerzego Ziętka au-

torstwa Gottfrieda. Skazana na unicestwienie jest też unikalna Hala Targowa Stefana Bryli...

Nie ma już większości obiektów, które pod koniec lat sześćdziesiątych, jako uczeń ostatnich klas warszawskiej szkoły podstawowej im. Stanisława Staszica, oglądałem w Katowicach podczas szkolnej wycieczki poświęconej polskiej architekturze współczesnej. Chodzą słuchy, że z budynków użyteczności publicznej w tych czasach wzniesionych w centrum Katowic szansę na pozostanie ma jedynie *Spodek* i dom towarowy *Zenit*.

Rodzą się smutne pytania: z czym mamy do czynienia? Co znaczy ten holokaust modernistycznej architektury PRL? Czy zjawisko to jest po prostu zbiorem aktów wandalizmu? Jeśli tak, to jak to jest możliwe w XXI wieku, w mieście, które o mało co nie zostało kolejną kulturalną stolicą Europy?

Hannah Arendt twierdzi, że zainteresowanie twórcą ma sens o tyle o ile jest on autentycznym architektem, twórcą przedmiotów, które cywilizacja zostawia po sobie jako kwintesencję i świadectwo ducha, który ją ożywił. Zwróćmy uwagę, że w Katowicach zniszczeniu ulegają wyłącznie obiekty użyteczności publicznej, pomyślane jako monumentalne. Mieszkaniowa architektura tamtych czasów,

\* Taczewski Tomasz, dr hab. inż. arch., prof. PŚI, Politechnika Śląska w Gliwicach, Katedra Projektowania Architektonicznego.

wznoszona pod znacznie silniejszą presją ograniczeń prawnych i technologicznych, często niezmiernie prymitywnie, z różnych powodów pozostaje nie naruszona (bo jaki właściciel mieszkania pozwoliłby zniszczyć swoją własność, która może mu służyć jeszcze wiele lat).

Wszystkie niszczone budynki mają wspólne grzechy – publicznego właściciela, doskonałą, centralną lokalizację i zdefiniowaną sytuację własnościową.

Smutek związany z rozstaniem z czymś co odchodzi na zawsze jest zwykłym ludzkim doświadczeniem. Doświadczeniem, które dramatycznie dotyka odchodzące pokolenie i prawie nieuświadomianym przez współczesne. Marian Skałkowski, znany śląski architekt, reprezentant pokolenia aktywnego w latach sześćdziesiątych – osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, parę lat temu proszony o zorganizowanie wystawy swojej twórczości stwierdził, że już nie jest w stanie jej zaprezentować ani udokumentować, bo większości obiektów po prostu już nie ma.

Wydaje się, że mamy tu do czynienia ze sprawą poważną, która zawiera kluczowe informacje na temat społeczeństwa, które dzisiaj tworzymy, jego sposobu myślenia o architekturze, a także o nas samych jako architektach mu służących.

Rozważmy na początek zagadnienie wandalizmu. Europejska tradycja językowa związała z Wandalami pojęcie wandalizmu jako skłonności do bezmyślnego i bezcelowego niszczenia wszystkiego co wzbogaca ludzką kulturę. Pomocą może być wydana w Paryżu książka Louisa Réau *Historia wandalizmu* [2]. Dowiadujemy się z niej, że pojęcie to powstało we Francji w 1794 roku. Neologizm był wymyślony przez republikanina, deputowanego duchownego Ojca Grzegorza, jako określenie niszczenia dzieł sztuki i architektury podczas rewolucji. Wyliczenie francuskich strat, spisanych w opasłym tomie, zaczyna się dokładnie od Wandali. Barbarzyńcy podczas swej wędrówki, w którą w V w. wyruszyli z terenów dzisiejszej Pol-

ski, zniszczyli dużą część architektury gallo-romańskiej, równocześnie rdzenni mieszkańcy rozebrali resztę na budowę umocnień obronnych... W zakończeniu dzieła, Michel Fleury i Guy-Michel Leproux, zwracają uwagę, że wandalizm odrodził się współcześnie. Piszą, że obecnie jego przyczyną jest chęć zysku oraz inne interesy ekonomiczne. Ciężą one na losach dziedzictwa równie mocno jak naiwne deklaracje i wybory rewolucjonistów. Twierdzą, że rezultatem tego jest rozmiar zniszczeń, których według nich nigdy w historii nie było tak dużo jak obecnie i niski poziom dzieł wznoszonych w zamian. Zastanawiają się, jak może istnieć tego rodzaju wandalizm w czasach gdy całe dziedzictwo kultury we współczesnym państwie podlega nadzorowi publicznemu, ochrona jego jest przedmiotem konsensusu społecznego, a ono same przedmiotem nieustającego badania. Ich zdaniem wszystkiemu jest winny francuski aparat ochrony dóbr kultury – jak sądzą, maszyna bez pilota, ślepa i impotentna, pogrążona w sprzecznościach i rozdarta we wszystkich kierunkach!

Odnosząc historię francuskiego wandalizmu do Polski można stwierdzić, że dzieje zjawiska są podobne. Oczywiście, w naszym kraju wszystko jest późniejsze. Za początek można uznać najazd Tatarów z 1241 roku, który spustoszył Małopolskę i Śląsk. Jednak dopiero najazdy szwedzkie XVII i XVIII wieku przyniosły architekturze polskich miast i wielkiej liczbie zamków i pałaców, totalne zniszczenia. Niektóre miasta przestały w ogóle istnieć, inne straciły niekiedy do 90% zabudowy [3]. Skala wandalizmu i rabunku była tak wielka, że jeszcze w XIX w. w niektórych polskich miastach istniały ruiny powstałe w wyniku barbarzyńskich działań Szwedów, nie mówiąc o zamkach, gdzie zniszczenia okazały się w większości przypadków trwałe. I wojna światowa, podobnie jak we Francji, spowodowała zniszczenia terenów objętych działaniami wojennymi. Społeczeństwo po odzyskaniu niepodległości m.in. na obiektach architektury

odreagowywało nienawiść do zaborców. Druga wojna światowa była europejskim szczytem wandalizmu i bestialstwa. Zniszczenia były katastrofalne, stanowiły ponad 50% substancji 177 historycznych miast [4]. Szczególnie dotkliwe straty poniosły polskie duże miasta, a nade wszystko Stolica.

Katowice nie znały tych doświadczeń. Właściwie nigdy wandalizm tu nie zawitał. Kolejne przemiany polityczne intensywnie rozwijającego się od XIX wieku miasta oznaczały podejmowanie budowy centrum na kolejnych, wciąż nowych lokalizacjach co dało efekt czytelności nawarstwienia obszaru architektury poszczególnych okresów historii. Wyjątkiem były plany towarzysza Grudnia brutalnej interwencji w urbanistykę i architekturę Giszowca, zrealizowane na szczęście częściowo wobec zdecydowanego oporu społecznego, w którym aktywną rolę odegrało lokalne środowisko architektów. Po 1990 pojawiły się zjawiska i zaczęły działać siły o których czytaliśmy w dziele Louisa Réau – chęć zysku na powstałym rynku dopuszczającym brutalne realizowanie interesów ekonomicznych. Powoli rozpoczęło się znikanie istniejącej architektury. Trzeba zastrzec, że upatrywanie winnych wandalizmów w służbach konserwatorskich (wzorem Michela Fleury i Guy-Michela Leproux) byłoby naiwnością. Tak moglibyśmy myśleć żyjąc w państwie policyjnym.

Za niszczeniem architektury naszych ojców nie stoi żaden Haussman, który musiał posłużyć się destrukcją jako koniecznym antidotum dla chorego miasta. W Katowicach wręcz przeciwnie, widzimy, że jest kryzys, w mieście nowe biurowce stoją puste nie mogąc znaleźć kupców ani lokatorów. Place powstałe po wyburzeniach są niezabudowane i co najwyżej utwardzone żwirem. Wandalizm służy działaniom spekulacyjnym na rynku nieruchomości. Jest zwykłym marnotrawstwem niewyeksplorowanych budynków, które nadal posiadają materialną zdolność istnienia. Kto dał wszystkim tym, którzy decydują o destrukcji pra-

wo działania dewastującego duży fragment majątku miasta, niszczącego ślady przeszłości i wartości kultury? Zastanawia też brak oporu społecznego mieszkańców, którzy zdają się nie zauważać tego co ma miejsce. Może przyczyna tkwi w braku akceptacji dla modernizmu tamtych czasów?

Architekci, twórcy tych dzieł, byli uczniami i wyznawcami wielkich twórców ruchu modernistycznego, którzy kiedyś zbuntowali się przeciw elitom, chcieli służyć całemu społeczeństwu. Cały dalszy rozwój architektury nowoczesnej miał się z owym buntem wiązać. Idealizowane również przez katowickich modernistów społeczeństwo przemieniło się w dzisiejsze społeczeństwo konsumpcyjne. Główną różnicą pomiędzy społeczeństwem a społeczeństwem konsumpcyjnym w traktowaniu architektury jest to, że elity społeczeństwa pożądały kultury architektonicznej, podnosząc bądź obniżając jej wytwory do poziomu towarów społecznych, używały i nadużywały ich do swoich egoistycznych celów – ale ich nie konsumowały. Architektura ta, nawet w zniekształconej postaci, trwała i zachowywała pewien obiektywny charakter, zamieniała się w ruiny i sterty gruzów, ale nie zniknęła.

Natomiast społeczeństwo konsumentów nie pragnie kultury, lecz rozrywki i pokarmu [5]. Hannah Arendt zauważa, że towary ofiarowane przez przemysł rozrywkowy są przez to społeczeństwo konsumowane dosłownie, tak jak wszelkie inne dobra spożywcze. Architektura nie może być traktowana jak zwykły towar. Według tradycyjnego wzorca, nie jest wartością istniejącą jedynie ze względu na swą użyteczność i wymienialność.

Dawniej architektura trwała pokoleniami. Dzisiaj, zamiast realizować obowiązek remontowy, poprzez rozbiórkę konsumuje się ją w parę tygodni.

Architektura przynależy na stałe do świata posiada swoją godność, którą mierzy się jej zdolnością stawienia czoła procesowi życiowemu. Witruwiusz, Alberti i nawet Laugier zakładali, że zużyte budynki

będą remontowane lub przekształcane zgodnie z aktualnymi potrzebami, a całkowicie zniszczone – zastępowane przez nowe obiekty. Dopiero XIX wieczny romantyzm, wprowadził restaurację budynków jako poważny obowiązek rozwiniętych społeczeństw [6].

Ciekawe, że gracze rynkowi o tym doskonale wiedzą. Można to prześledzić na przykładzie katowickiego dworca. Pozbawiony on został najpierw bieżącej konserwacji i remontów. Nie usuwano przecieków wody, przez lata utrzymywano niesprawność wszelkich urządzeń mechanicznych, schodów ruchomych itp. Brudny budynek uczyniono miejscem zamieszkania ludzi bezdomnych, narkomanów i żebraków. W sposób chaotyczny wydzierżawiono większość powierzchni publicznych prymitywnemu handlowi i usługom. Wynikiem było świadome odebranie architekturze dworca cech atrakcyjnego towaru, co podkreślał kontrast z przestrzeniami publicznymi w mieście, których poziom stałe wzrastał. Obecnie podobne zabiegi są prowadzone w biurowcu J. Gottfrieda przy Rondzie.

Jednakże bezpośrednim sprawcą zagrożeń nie jest społeczeństwo ani też przemysł rozrywkowy, który odpowiada na jego potrzeby. Przeciwnie, społeczeństwo, jako że nie pożąda kultury, lecz jedynie rozrywki tworzy wspomniany klimat obojętności. Groźni są deweloperzy i spekulanci nakierowani na uzyskiwanie korzyści materialnych i współpracujący z nimi, na ogół utalentowani (niedouczeni, cyniczni?) architekci, bezwzględnie dążący do urzeczywistnienia własnych ambicji, które w tym pełnym kompromisów układzie, w ich przekonaniu, szybko mogą być zrealizowane.

Jeśli chodzi o twórczość architektoniczną to na ogół nie sprawia architektom większych trudności oparcie się niewybrednym pokusom masowej kultury. Znacznie trudniej jest poradzić sobie ze zrozumieniem, że apetyty społeczeństwa masowego są ogromne. Za sprawą przyspieszanej przez deweloperów *konsumpcji* architektura znika, a w jej miejsce trzeba dostarczać coraz nowych towarów, które da-

dzą się w ciągu paru lat skonsumentować i zastąpić nowymi (przykładem supermarkety), gdy tymczasem architektura jest uformowaniem przestrzeni należącym do sfery świata będącej czym innym niż sfera życia.

Hannah Arend pisze, że *dany przedmiot należy do kultury, o ile potrafi przetrwać w czasie* [7]. Trwałość jest dokładnym przeciwieństwem użytkowości, która sprawia, że budynek stale, po odrobinie znika ze świata zjawisk na skutek tego, że jest użytkowny i podlega zużyciu.

Przypomnijmy, co mówił John Ruskin w *Siedmiu lampach architektury: Możemy bez architektury żyć, odprawiać praktyki religijne, ale nie jesteśmy w stanie bez niej pamiętać. Jak zimna jest wszelka historia, jak pozbawione życia wszelkie wyobrażenia, w porównaniu do tego co współcześnie narody piszą i niezmiennie marmury niosą! Bez jak wielu stron niepewnych dokumentów często obywamy się dzięki kilku kamieniom leżącym jeden na drugim! Ambicja budowniczych antycznej wieży Babel była ukierunkowana właściwie, na tym świecie są jedynie dwaj poważni pogromcy ludzkiego zapomnienia, Poezja i Architektura. Druga w pewien sposób zawiera się w tej pierwszej i w rzeczywistości jest mocniejsza: dobrze jest wiedzieć, nie tylko to co człowiek myślał i czuł, ale i co jego ręce ręce dotykały, jak ich siła się formowała, na co patrzyły jego oczy, przez wszystkie dni jego życia* [8] Ale cóż, Ruskin u nas jest praktycznie nieznany. I tu również widzimy jedną z przyczyn tego wandalizmu i społecznej zgody na jego skutki. Zważmy, że *Siedem lamp architektury*, które w teorii architektury zmieniło paradygmat podejścia do architektury przeszłości, zostało wydane w roku 1839 i od tej pory nie ukazało się w języku polskim. W zachodniej Europie i Stanach Zjednoczonych jest uważane za wciąż aktualne. Nie traktuje się go jako zabytku piśmiennictwa minionej epoki romantyzmu i wznawia się co kilka lat. Czytania ilu takich ważnych książek wciąż nam brakuje? Kiedy

wreszcie staniemy się ludźmi zachodu, którzy jak np. Szwajcarzy – co podkreślał wielokrotnie Kapuściński – szanują swoją przeszłość i nieustannie troszczą o będące ich udziałem rzeczy materialne? Nie

wyrzucają na śmietnik tego, co aby dalej służyło, wystarczy umyć i pomalować.

Ta refleksja smutek odchodzenia architektury i mój pogłębia.

## PRZYPISY

- [1] *Liryka polska. Interpretacje*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.  
 [2] Réau L., *Histoire du vandalisme. Les monuments détruits de l'art français*, Editions R. Laffont, Paryż 1994.  
 [3] *Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja*. 1 Miasta historyczne. Arkady. Warszawa 1985.  
 [4] *Op.cit.*

- [5] Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.  
 [6] F. Hearn, *Ideas that shaped buildings*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts, London 2003.  
 [7] H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, Altheia, Warszawa 1994.  
 [8] Ruskin J., *The seven lamps of architecture*, Dover Publications, Inc, New York 1989, reprint wydawnictwa z 1880 r.

## BIBLIOGRAFIA

- Arendt H., *Między czasem minionym a przyszłym*, Altheia, Warszawa 1994.  
 Bauman Z., *Nowoczesność i zagłada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.  
 Bauman Z., *Sztuka życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.  
 Hearn F., *Ideas that shaped buildings*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts, London 2003.

- Liryka polska. Interpretacje*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.  
 Réau L., *Histoire du vandalisme. Les monuments détruits de l'art français*, Editions R. Laffont, Paryż 1994.  
 Ruskin J., *The seven lamps of architecture*, Dover Publications, Inc, New York 1989, reprint wydawnictwa z 1880 r.  
*Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja*, 1 Miasta historyczne, Arkady, Warszawa 1985.



Tomasz Taczewski\*

## THE SADDENING DEPARTURE OF ARCHITECTURE

In the centers of Polish cities are demolished valuable modernist objects of the era of communism. The phenomenon has all features of vandalism. Article considers the reasons for this situation and discusses the mechanism occurring. It notes the reasons of the destruction in the developed economic relations and the transformations of the society, which took place in the last twenty years.

*Keywords: vandalism, communist era architecture, disappearance of architecture*

*No-one knows the roads to posterity,  
One – after unassisted combat;  
Why, the temple does not accommodate it  
In the rooms he has chosen.*

Cyprian Kamil Norwid, *The Mature Laurel* [1].

The situation of the valuable architecture of the bygone epoch in Poland is critical – especially the fate of public buildings raised in the postwar period, under the so-called Polish People's Republic (PPR), is deeply saddening. The illness which began in Warsaw with the spectacular demolitions of the beautiful, monumental buildings of the *Moskwa* Cinema in Puławska Street or the *Supermarket* in the nearby Unii Lubelskiej Square turned into an epidemic and attacked the capital city of Silesia – Katowice. We lost the railway station, an excellent work of the team of authors Kłyszewski, Mokrzyński & Wierzbicki, Baildon's sports hall, Buszko & Franta's Tourist Centre in the Provincial Park of Culture and Recreation. When the tunnel under the Roundabout was built, its underground interior, designed by Lipowczan, was annihilated. The Palace of Royal Weddings in Korfańtego Street was pulled down. They are planning to demolish more buildings

in the so-called *new* city centre, e.g. Gottfried's DOKP office building at the Jerzy Ziętek Roundabout. The unique Covered Market, designed by Stefan Bryła, is also doomed to annihilation...

Most objects which could I see in Katowice in the late 1960s on a school trip devoted to the contemporary Polish architecture do not exist anymore. They say that the *Spodek* concert hall and the *Zenit* department store are the only public buildings constructed in the centre of Katowice at that time which have a chance of enduring.

Sad questions arise: What are we dealing with? What does this holocaust of the PPR's modernist architecture mean? Is this phenomenon just a collection of acts of vandalism? If so, how is it possible in the 21<sup>st</sup> century, in a city which was expected to become another cultural capital of Europe?

Hannah Arendt claims that an interest in a creator makes sense if he is a genuine architect, the creator of objects which civilization leaves behind as the quintessence and testimony of the spirit which enlivened it. Let us notice that only those public objects which were designed as monumental are being destroyed in Katowice. The residential architecture of those times, raised under a much stronger pressure of legal and

\* Taczewski Tomasz, Assoc. Prof. D.Sc. Ph.D. Arch., Silesian University of Technology in Gliwice, Chair of Architectural Design.

technological limitations, often in a very primitive manner, remains untouched for various reasons (would the owner of a flat let them destroy his property which may serve him for many more years?).

All the demolished buildings shared three sins: a public owner, an excellent central location and a defined situation of ownership.

Sadness felt while saying goodbye to something which will never come back is a natural human experience which dramatically afflicts the departing generation and is almost inconspicuous for the contemporary one. Several years ago, when Marian Skałkowski, a well-known Silesian architect, a representative of the generation active in the 1960s–1980s, was asked to organize an exhibition of his works, he replied that he was unable to present or document those objects because most of them were not there anymore.

It seems that we are coping with a serious matter which includes key information on the society we are creating today, its way of thinking about architecture as well as ourselves as architects who serve it.

To begin with, let us have a close look at the issue of vandalism. The European linguistic tradition defines vandalism (from Latin *Vandalus*) as an inclination to the thoughtless and pointless destruction of everything that enriches human culture. Louis Réau's book *Histoire de vandalisme*, published in Paris, may be helpful [2]. We learn that this notion came into being in France in 1794. This neologism was invented by a republican, deputy confessor Father Gregory, as a definition of destroying works of art and architecture during the revolution. The list of French losses in this hefty volume begins with the Germanic Vandals. These barbarians, which started their journey in the fifth century from the area of today's Poland, destroyed a large part of the Gallo-Roman architecture, while the native inhabitants pulled the rest down for the construction of fortifications... At the end of this work, Michel Fleury and Guy-Michel Leproux draw the readers' attention

to the fact that vandalism is being reborn. They write that its current cause is a craving for money and other economic interests. They lie on the fate of heritage as heavily as the revolutionaries' naïve declarations and choices. They claim that its result is the extent of damages, unprecedented in history, and the low quality of works raised in return. They wonder how this kind of vandalism can exist when the entire heritage of culture in a contemporary state comes under public control, its protection is the subject of social consensus, while the heritage itself is the subject of constant research. In their opinion, the French apparatus for the protection of cultural goods is to blame – it is a machine without a pilot, blind and impotent, immersed in contradictions and torn all apart!

Referring the history of French vandalism to Poland, we might say that the vicissitudes of this phenomenon are similar. Obviously, all came later in our country. The very beginning was the Tatar invasion in 1241 which destroyed Małopolska and Silesia. However, it was the Swedish invasion in the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> century which totally destroyed the architecture of Polish cities as well as countless castles and palaces. Some cities vanished, some lost 90% of their buildings [3]. The scale of vandalism and robbery was so large that even in the 19<sup>th</sup> century in some Polish cities there were ruins after the Swedes' barbarian actions, not to mention the castles where most damages turned out to be permanent. Just like in France, World War I destroyed all the involved areas. After regaining independence, the society recovered its stress and hatred of the partitioners on architectural objects. World War II was the European peak of vandalism and savagery. The devastations were catastrophic – they made more than 50% of the substance of 177 historical cities [4]. Big Polish cities, especially the capital, suffered the most.

Katowice did know such experiences. Practically, vandalism never came here. Political transformations in the city which had been intensively developing since

the 19<sup>th</sup> century meant the construction of its centre in new locations which resulted in the legibility of the stratification of architecture in individual historical periods. An exception was comrade Grudzień's plan to brutally interfere in the urbanism and architecture of Giszowiec – fortunately, it was just partially implemented thanks to strong social resistance with the active role of the local community of architects. After 1990, the phenomena and forces described by Louis Réau started to act – a craving for money on the newly created market allowing brutal realization of economic interests. The existing architecture began to disappear slowly. We must add that seeking the real vandals in the restoration service (after Michel Fleury and Guy-Michel Leproux) would be naïve. Such a mode of thinking would make sense in a police state.

No Haussman, who had to use destruction as a necessary antidote for an ill city, is behind the demolition of our fathers' architecture. Quite the contrary, in Katowice we can clearly see a crisis – new office buildings stand empty and cannot find any purchasers or lodgers. Squares after demolitions are undeveloped and at best hardened with gravel. Vandalism serves speculative operations on the real property market. It is ordinary prodigality of unused buildings which are still materially capable of existing. Who gave all those that decide about destruction the right to actions which devastate a large fragment of the wealth of the city and destroy the traces of the past as well as the values of culture? A lack of social resistance in the city dwellers, who seem not to notice what is happening, makes us think, too. Perhaps its cause lies in a lack of acceptance for the modernism of those days.

The architects – the creators of those works – were the disciples and followers of the great authors of the modernist movement who once rebelled against the elites, wanting to serve the entire society. The whole further development of modern architecture was supposed to be related to that rebellion. The society, also ideal-

ized by Katowice's modernists, changed into today's consumerist society. The principal difference between the elite society and the consumerist society in the treatment of architecture is that the social elites desired architectural culture. Rising or lowering its products onto the level of social merchandise, they used and abused them to their egoistic ends but did not *consume* them. This architecture, even in a distorted form, endured and preserved certain objective character – it changed into ruins and piles of debris but did not disappear.

The consumerist society does not want culture but entertainment and food [5]. Hannah Arendt notices that the merchandise offered by show business is consumed literally just like all the groceries. Architecture cannot be treated as ordinary merchandise. According to the traditional model, it is not a value which exists on account of its usefulness and exchangeability only.

Architecture used to last for generations. These days, when demolishing replaces refurbishing, it is consumed in several weeks.

Architecture belongs permanently to the world, has its dignity measured with its ability to face the process of living. Vitruvius, Alberti and even Laugier assumed that exploited buildings would be refurbished or transformed in accordance to current needs, while totally destroyed ones – replaced with new objects. The 19<sup>th</sup>-century Romanticism introduced the restoration of buildings as a serious obligation of the developed societies [6].

It is curious that speculators on the stock exchange know this perfectly well. It can be exemplified by the railway station in Katowice. First, it lost current restoration and refurbishment. Water leakages were not repaired; mechanical devices, escalators did not work for years etc. The dirty building became a dwelling place for homeless people, drug addicts and beggars. Most public areas were chaotically rented for primitive trade and services. It resulted in the planned decline of the features of attractive



merchandise emphasized by the contrast with public spaces in the city whose quality was rising continuously. At present, similar operations are being carried out in J. Gotfried's office building at the Roundabout.

However, the direct threat is not the society or entertainment industry which satisfies its needs. Quite the contrary, the society, which does not desire culture but entertainment, creates the abovementioned climate of indifference. The real threats are developers and profiteers as well as collaborating, usually talented (undereducated? cynical?) architects who ruthlessly move towards the realization their ambitions which, in their opinion, can be implemented quickly in this connection full of compromises.

As far as architectural creation is concerned, most architects can easily resist the unrefined temptations of mass culture. It is much more difficult to understand that the mass society's appetites are voracious. Architecture vanishes as a result of *consumption* accelerated by the developers. Newer and newer goods must be delivered, consumed within several years and replaced with something else (e.g. a supermarket), while architecture means the formation of a space belonging to the sphere of the world which differs from the sphere of life.

Hannah Arendt writes that *...a given object belongs to culture if it can persist in time* [7]. Durability is the exact opposition of usability which makes a building slowly disappear from the world of phenomena because it is used and exploited.

Let us recall John Ruskin's words from *The Seven Lamps of Architecture*: *We can live and carry out religious practices without architecture but we cannot*

*remember without it. How cold is any history, how lifeless are any ideas in comparison to what contemporary nations write and unchangeable marbles carry! We often manage without long pages of uncertain documents thanks to several stones lying on each other! The ambition of the builders of the ancient tower of Babel was properly directed. In this world, there are only two serious defeaters of human oblivion: Poetry and Architecture. The latter is, in a way, part of the former and – in reality – it is mightier: it is good to know what a man thought and felt as well as what his hands touched, how their strength was formed, what his eyes could see in every day of his life* [8] Well, Ruskin is virtually unknown in our country. Here we can see one of the causes of vandalism and the social acceptance for its results. We must not overlook the fact that *The Seven Lamps of Architecture*, which changed the paradigm of the approach to the architecture of the past in the theory of architecture, was published in 1839 and since then it has not been translated into Polish. In Western Europe and the United States, it is still considered as an influential work. It is not treated as a monument of the literature of the epoch of Romanticism but is republished every several years. How many such important books do we miss? When will we finally become Western people who, like the Swiss for instance – which was emphasized by Kapuściński time and time again – respect their past and constantly care for their material things. They do not bin what can be washed and painted in order to serve on.

Such a reflection makes my sadness related to the fleetingness of architecture even more profound.

## ENDNOTES

[1] *Liryka polska. Interpretacje*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.

[2] Réau L., *Histoire du vandalisme. Les monuments détruits de l'art français*, Editions R. Laffont, Paris 1994.

[3] *Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja*, 1 Miasta historyczne, Arkady, Warsaw 1985.

[4] *Op.cit.*

[5] Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.

[6] F. Hearn, *Ideas that shaped buildings*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts, London 2003.

[7] H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, Altheia, Warsaw 1994.

[8] Ruskin J., *The seven lamps of architecture*, Dover Publications, Inc, New York 1989, reprint of the publication from 1880.

## BIBLIOGRAPHY

Arendt H., *Między czasem minionym a przyszłym*, Altheia, Warsaw 1994.

Bauman Z., *Nowoczesność i zagłada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.

Bauman Z., *Sztuka życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.

Hearn F., *Ideas that shaped buildings*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts, London 2003.

*Liryka polska. Interpretacje*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.

Réau L., *Histoire du vandalisme. Les monuments détruits de l'art français*, Editions R. Laffont, Paris 1994.

Ruskin J., *The seven lamps of architecture*, Dover Publications, Inc, New York 1989, reprint of the publication from 1880.

*Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja*, 1 Miasta historyczne, Arkady, Warsaw 1985.